

KOSMICZNE PRZYGODY 2



PRÓBKA

Konrad Korf, Wiktor Korf

PRÓBKA — DARMOWY FRAGMENT

Niniejszy plik zawiera bezpłatny fragment książki
„Kosmiczne Przygody” autorstwa Konrada Korfa.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Tekst i ilustracje są chronione
prawem autorskim. Zabrania się kopiowania, rozpowszechniania
oraz wykorzystywania w celach komercyjnych bez pisemnej
zgody autora.

Udostępnianie tego pliku w niezmienionej formie
jest dozwolone wyłącznie w celach promocyjnych.

© 2026 Konrad Korf
kosmiczneprzygodykorf@gmail.com



PLANETA WULKANÓW

Na statku kosmicznym Gwiazduś 2000 Miłosz opowiadał rodzeństwu o swoim śnie.

— I wtedy z góry wybuchł WIELKI OGIEŃ! — gestykulował energicznie, świecąc latarką w sufit. — I wszystko się trzęsło! I leciały kamienie! To był super sen!

— To brzmi jak wybuch wulkanu — powiedział Wiktor, nie odrywając wzroku od notesu. — Wulkany to góry, które mogą wybuchać i wypluwać gorącą lawę.

— Lawa? Co to jest lawa? — Zosia ostrożnie przytuliła Iskierkę, jakby chciała ją ochronić przed niebezpieczeństwem.

Lumi podleciał bliżej, zmieniając kolor na intensywną pomarańcz.

— Lawa to gorąca, płynna skała! — wyjaśnił z entuzjazmem. — Głęboko pod ziemią jest tak gorąco, że skały się topią. Ta stopiona skała nazywa się magmą. A kiedy magma wydostaje się na powierzchnię przez wulkan, nazywamy ją lawą. Może mieć temperaturę nawet tysiąca dwustu stopni!

— Tysiąc dwieście stopni? — Miłosz był pod wrażeniem. — To więcej niż w piekarniku!

— Znacznie więcej — potwierdził Lumi. — Piekarnik rozgrzewa się do dwustu pięćdziesięciu stopni. Lawa jest prawie pięć razy gorętsza.

Nagle na ekranie pojawiła się planeta w kolorach czerwieni i pomarańczu, ze świecącymi smugami na powierzchni.

— Mówiliście o wulkanach, a ja właśnie wykryłem planetę pełną wulkanów! — oznajmił Lumi. — I... odbieram sygnał z prośbą o pomoc. Ktokolwiek mieszka na tej planecie jest w tarapatach!

Dzieci podbiegły do okna. Planeta wyglądała jak żarzący się węgielek w kosmicznej ciemności.

— Musimy tam wylądować i im pomóc! — powiedziała Zosia zdecydowanie.

Lumi zmienił kolor na złoty.

— Gwiazduś 2000, gotowy do lotu!

— Lecimy! — krzyknęły dzieci.

Statek wylądował na czarnej, skalistej powierzchni. Powietrze było ciepłe i pachniało lekko siarką — zapach podobny do zapalonej zapalki.

— Dlaczego ziemia jest taka czarna? — zapytał Wiktor, kucając i dotykając podłoża. Było ciepłe, ale nie gorące.

— To zastygła lawa — wyjaśnił Lumi. — Kiedy lawa wychładza się, twardnieje i zmienia kolor na czarny lub szary.

W oddali dzieci zobaczyły góry z płaskimi szczytami. Ale coś było nie tak — na wszystkich szczytach były wielkie, metalowe pokrywy, jakby ktoś nałożył na nie korki.

— Popatrzcie! — Miłosz wskazał palcem. — Te góry mają czapki!

Z pobliskich skał wyszły małe, świecące stworzonka. Były okrągłe i pomarańczowe, z ciepłym blaskiem bijącym z ich ciał. Wyglądały jak małe słońeczka.

— Witajcie na Planecie Wulkanów — powiedziało jedno ze stworzeń cichym głosem. — Jestem Żarek. Jesteśmy Wulkankami.

Zosia zauważyła, że Żarek świeci słabiej niż inne Wulkanki.

— Dlaczego wyglądasz na smutnego? — zapytała łagodnie.

Żarek westchnął, a z jego ciała buchnął mały obłoczek pary.

— Bo nasza planeta jest chora. I wszyscy się boimy.



Żarek zaprowadził dzieci na wzgórze, skąd było widać całą okolicę. Wszystkie wulkany miały metalowe pokrywy — wyglądające niczym wielkie korki w butelkach.

— Kiedyś — zaczął opowiadać Żarek — nasze wulkany wybuchały od czasu do czasu. Małe erupcje, które wypuszczały trochę lawy i pary. To było głośne, ale naturalne. Ziemia "oddychała" przez wulkany.

— Co się zmieniło? — zapytał Wiktor, notując gorączkowo.

— Pewnego dnia jeden wulkan wybuchł bardzo mocno. Dużo lawy, dużo popiołu, dużo hałasu. Wszyscy się przestraszyli. Więc... zamknęliśmy wszystkie wulkany.

— Zamknęliście? — Zosia była zaskoczona. — Jak?

Żarek wskazał na metalowe pokrywy.

— Zbudowaliśmy wielkie korki. Żeby wulkany nigdy więcej nie wybuchały. Żebyśmy byli bezpieczni.

Lumi zamigotał niebieskim światłem — intensywnie analizował sytuację.

— Ale to jest bardzo niebezpieczne! — powiedział. — Pod ziemią ciągle jest gorąca magma. Ciśnienie rośnie i rośnie, jak w balonie, który za mocno nadmuchasz.

— Co się stanie, jak ciśnienie będzie zbyt duże? — zapytał Miłosz z niepokojem.

— Balon pęka — powiedział Wiktor cicho.

Żarek spuścił głowę, a jego blask przygasł.

— Wielki Wulkan w centrum planety zaczyna się trząść. Czujemy to każdego dnia. Jeśli wybuchnie z takim ciśnieniem... będzie tysiąc razy gorzej niż ta erupcja, której się baliśmy.

Miłosz podszedł do Żarka i wziął go za rękę.

— Hej — powiedział odważnie. — Nie bój się. Znajdziemy sposób.



Wiktor chodził w kółko, rysując w notesie.

— To jest jak... jak czajnik! — zawołał nagle. — Mama zawsze mówi, że czajnik ma dziurkę na górze, żeby para mogła się wydostać. Inaczej by eksplodował!

— Albo jak balon z powietrzem! — dodał Miłosz. — Gdy za mocno go nadmuchasz, pęka. Ale gdy powoli wypuszczasz powietrze...

— ...nic się nie dzieje — dokończyła Zosia.

Lumi zamigotał złotym światłem.

— Dzieci, macie rację! Potrzebujecie małych otworów, przez które ciśnienie może się uwalniać po trochu. Kontrolowane "oddychanie" planety!

Stara Wulkanka, Babcia Żar, podeszła bliżej. Świeciła słabiej niż młodsze Wulkanki, lecz jej blask był równomierny.

— Ale my się boimy erupcji — powiedziała. — Boimy się ognia, hałasu, chaosu.

Zosia ukucnęła przy niej.

— Babciu Żar, czy mogę ci opowiedzieć coś o uczuciach? — zapytała łagodnie. — Czasem ja też boję się swoich dużych uczuć. Kiedy jestem bardzo zła lub smutna, staram się to ukryć. Trzymam wszystko w środku.

— I co się wtedy dzieje? — Babcia Żar słuchała uważnie.

— W końcu i tak wybucham. Dużo gorzej, niż gdybym od razu powiedziała, co czuję.

Miłosz podskoczył z podekscytowaniem.

— Złość jest jak lawa! — zawołał. — Lepiej okazać jej trochę od razu, niż tłumić w sobie, aż z niej eksplodujesz!

Babcia Żar zamyśliła się. Jej blask zaczął powoli jaśnieć.

— Rozumiem — powiedziała. — Zamknęliśmy wulkany, bo baliśmy się małych erupcji. Ale przez to stworzyliśmy zagrożenie wielką eksplozją.

— Tak jak zamykanie uczuć — dodała Zosia. — Małe wyrażenie złości czy smutku jest zdrowe. Wielka eksplozja — niekoniecznie.

Żarek spojrzał na babcię z nadzieją.

— Czy możemy otworzyć wulkany?

— Ale mądrze — powiedział Wiktor. — Nie zdejmujemy korków całkiem. Zróbmy w nich małe dziurki — jak w czajniku. Ciśnienie będzie się uwalniać powoli i bezpiecznie.

Wulkanki spojrzały po sobie. Powoli zaczęły kiwać głowami.

Przez następne godziny wszyscy pracowali razem. W każdej metalowej pokrywie zrobili małe otwory. Z każdego otworu wydobywał się strumień pary i trochę dymu — ale kontrolowany, spokojny.

— To jak wielki oddech! — śmiała się Zosia, patrząc jak para unosi się ku niebu.

Jeden po drugim, wulkany "oddychały". Wielki Wulkan w centrum przestał się trząść. Ciśnienie spadało.



Kiedy wszystkie wulkany miały swoje "kominy oddechowe", Wulkanki zebrały się wokół dzieci. Teraz wszystkie świeciły jasnym, ciepłym pomarańczowym światłem.

— Dziękujemy wam — powiedziała Babcia Żar. — Nauczyliście nas, że nie trzeba bać się naturalnych procesów. Że tłumienie czegoś naturalnego prowadzi do większych problemów.

Żarek podał Zosi mały, błyszczący kamień — kawałek zastygłej lawy w kształcie serca, z ciepłym pomarańczowym blaskiem w środku.

— To Kamień Wewnętrznego Ognia — wyjaśnił. — Żebyście pamiętali, że ogień może być pożyteczny, jeśli obchodzicie się z nim ostrożnie.

Zosia delikatnie włożyła kamień do skrzyni przygód.

Miłosz stanął przed Wulkankami i zasalutował latarką.

— Kosmiczny Rycerz jest z was dumny! — powiedział poważnie.

Wulkanki roześmiały się ciepło, a ich blask rozbłysnął radością.

Na statku dzieci usiadły w fotelach, patrząc przez okno jak planeta oddycha — z każdego wulkanu unosiła się delikatna para, jak z tysiąca małych czajników.

Lumi zamigotał ciepłym światłem i zwrócił się do dzieci.

— Wiecie co dziś odkryliśmy? — powiedział. — Po pierwsze: pod ziemią jest gorąca magma, która tworzy ciśnienie. Wulkany to naturalne "zawory bezpieczeństwa" planety — pozwalają ziemi oddychać.

— A po drugie? — zapytał Wiktor.

— Po drugie — Lumi zmienił kolor na ciepły róż — uczucia są jak magma. Naturalne, gorące, potężne. Lepiej je wyrażać po trochu — rozmawiać o złości, płakać ze smutku, cieszyć się z radości — niż trzymać wszystko w środku, aż wybuchnie.

Zosia pokiwała głową.

— Następnym razem, gdy będę zła, powiem o tym od razu. Po cichu, spokojnie, zamiast czekać, aż będę krzyczeć.

— A ja — powiedział Miłosz — będę jak wulkan z dziurką. Będę wypuszczał trochę pary, zamiast eksplodować!

Wiktor zaśmiał się.

— To chyba najlepsza lekcja naukowa, jaką kiedykolwiek dostaliśmy. Fizyka i emocje w jednym!

Gwiazduś 2000 wzniósł się ku gwiazdom, a za nimi Planeta Wulkanów oddychała spokojnie — już nie kipiąca i trzęsąca się, a w cudownej równowadze.

— Jedenasty skarb — policzyła Zosia, patrząc na skrzynię przygód.



The image is a vertical composite. The top half shows a view of a planet from space, with a bright sun on the right creating a lens flare and a large rainbow arching over a landscape of green hills and a river. The bottom half shows a similar view of the planet, but with a spaceship flying over a large waterfall. The spaceship is a small, grey, futuristic craft with a circular cockpit and two bright lights at the front. The title 'PLANETA WODOSPADÓW' is centered in a white, bold, sans-serif font across the middle of the image.

PLANETA WODOSPADÓW